WALERIA JAKUBIAK (Z D. WOŹNIAK)
ur. 1927; Bychawa

Tytuł fragmentu relacji	Szkoła w Bychawie
Zakres terytorialny i czasowy	Bychawa; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Bychawa, region, szkoła, zabawy, stosunki polsko-żydowskie, Żydzi, budowa szkoły, relacje polsko-żydowskie, sztetl

Szkoła w Bychawie

Przed wojną zaczęłam szkołę w Bychawie. Urodziłam się w dwudziestym siódmym roku, zaczęłam szkołę w siedmiu latach, to zaczęłam szkołę w trzydziestym szóstym roku. Ukończyłam 6 klas do chwili, dokąd nie przyszły do Bychawy Niemcy. W trzydziestym dziewiątym roku skończyłam 6 oddziały. Już siódmej, do siódmej klasy zdałam, ale już nie ukończyłam, bo już Niemcy zajęły szkołę, i już tamoj miały kwatery, a myśmy się jeszcze trochę uczyli już tak po mieszkaniach, potajemnie, w piwnicach, ale to już tak. Bo już i nauczyciele się porozjeżdżały, już tak nie było komu uczyć.

Więcej do szkoły chodziło dzieci żydowskich, jak Polaków. W mojej klasie było dwadzieścioro dzieci, to było nas siedmiu Polaków, a reszta były dzieci żydowskie. W tej samej szkole, co jest obecna, chodziłam do tej szkoły. Na parterze to były do czwartej klasy, to był jeden kierownik - bo dyrektorów nie było tylko kierowniki - a na górze, na pierwszym piętrze, to była piąta, szósta i siódma klasa, to już tam był drugi kierownik. Nauczyciele były bardzo srogie. Jak który przyszedł na lekcję, to tam musiało cicho być, nawet szmeru żadnego, nawet nic, a każdy drżał jak listek z drzewa, tak się każdy wszystkiego bał. Kary to były różne. Za drzwi nauczycielka wyganiała na całą lekcję - do końca godziny musiałeś stać za drzwiami. Albo w kącie klęczeć musiałeś, albo dostałaś linijką w łapę. No, takie były kary. To była dyscyplina w szkole. W klasie więcej były dzieci żydowskie. Nie wszystkie dzieci żydowskie były zdolne. Jedna Żydówka taka była. Łajka się nazywała. Ale tośmy jej wszystkie zazdrościli. Ja nie wiem, czy ona taka była zdolna, na każdej lekcji, u każdego nauczyciela to tylko ona palce do góry i wszystko odpowiadała. Taka była zdolna. Ale nie wszystkie [były takie zdolne].

Ksiądz na religię przychodził do szkoły. I rabin przychodził na religię do szkoły. Uczył dzieci żydowskie. To jak już miały dzieci żydowskie religię, to już nas zostawała grupka aby. Tośmy mieli w tym czasie albo śpiew, albo gimnastykę, na boisko się wychodziło. Przeważnie to w dwa ognie śmy grali, piłką, i w dwa ognie. Albo śpiewaliśmy. Mieliśmy taką żydowską nauczycielkę – Sobolówna się nazywała. I ona uczyła śpiewu. No i tak szło to, dokąd Niemcy nie przyszły. Tę szkołę, co ja chodziłam do niej, to ksiądz Antonii Kwiatkowski wybudował. A w którym to roku, to nie wiem, w dwudziestym może, czy wcześniej. Bo najpierw wybudował, najpierw tak, najpierw

szkołę zaczął budować. Chodził zbierał, po ulicy zbierał. Co dzień po ulicy zbierał. Sutanna podarta, nie było, i tak, bo on nie mógł przepatrzyć, że polskie dzieci nie chodzą do szkoły, nie mają się gdzie uczyć. Które tam rodzice były trochę znały pisać, to uczyły swoje dzieci, ale nie wszystkie. Nie wszystkie. I wszystko to analfabety były. Nikt nie umiał nawet się podpisać. A tam, gdzie trzeba było ci się podpisać, to tylko krzyżyk: "Niech pani postawi krzyżyk", no, żeś się podpisała. To najpierw tę szkołę zaczął budować. To było dla niego straszne. Tutaj gdzie te zaczął szkołę budować, naprawdę tu było - ja tego nie wiem, tylko jak moja matka opowiadała - to były takie wąwozy, góry, doły, góry, doły, takie nierówne. I tak na ambonie wzywał ludzi: "To dla waszego dobra, dla waszych dzieci". I tak ludzie szły z łopatami. Przecież nie było żadnego nic, tylko łopata i koń i wóz. I tak te ziemie rozwoziły, łopatami i wyrównały taki szmat pola. No, i trza gromadzić materiał, a to nie było. Ta szkoła to musi jest z kamienia pobudowana, bo przecież na pierwsze wojnę musi to już ta szkoła była, na pierwsze wojnę światowe. Bo i bank na pierwsze wojnę światowe już był pobudowany.

Data i miejsce nagrania	2004-02-01, Bychawa
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Dominika Jakubiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"